GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 25 Dnia 21 czerwca 1936 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

W obronie wiary dziecka

Wychodzi w Warszawie czasopismo p. t. „Wolnomyśliciel Polski", przy niem zaś jako dodatek dla młodzieży „Błyski Wolnomyślicielskie", a również miesięcznik dla dzieci p. t. „W Słońcu". Czasopismo to wraz z swojemi przybudówkami ma za swój główny cel zwalczanie wszystkich religij.

Kościół Marjawicki, po przeprowadzeniu w swem łonie reformy w styczniu 1935 r., nie prowadzi z nikim walki. Swój stosunek do innych wyznań, czy też do bezwyznaniowców określiliśmy jasno i dobitnie na łamach „Głosu Prawdy". Nie mamy też zamiaru prowadzić walki z „Wolnomyślicielem", a nawet powiemy więcej, zgadzamy się bardzo często z poglądami, rozwijanemi na łamach tego pisma. Uważamy zgodnie z „Wolnomyślicielem", że „wiara nie powinna być ślepą", a wszelki fanatyzm jest szkodliwy. Uznajemy prawo każdego człowieka do wypowiadania publicznie tego co myśli i czuje, byleby nie nawoływał do czynów zbrodniczych; a ponieważ „Wolnomyśliciel" propaguje na swych łamach miłość bliźniego, uważamy nawet, że pełni pożyteczną społecznie misję, mimo tego iż występuje do walki z religją i głosi ateistyczny światopogląd.

Mamy jednak bardzo poważne zastrzeżenie co do formy tej walki, szczególnie w dodatkach dla młodzieży i dzieci. Chodzi tu już nie o te czy inne zasady, nie o sposób ustosunkowania się do tej czy innej religji lub wyznania, lecz o złośliwy sposób tej walki, który obraża przekonania innych ludzi, obrzuca błotem wszystko, co jest i pozostanie dla nich najświętszem. Szczególnie narzucanie dzieciom i młodzieży swych poglądów, zwłaszcza w takiej formie, jak to czynią „Błyski" i „W słońcu", jest raczej błyskiem nietaktu i plamą na słońcu. Nie możemy przecież nazwać inaczej wyszydzania tego, co miljony ludzi od wieków uważają i będą uważać za swą największą świętość. Jeżeli u was — Panowie Wolnomyśliciele — jednym z najbardziej ważkich argumentów w walce z religją jest pisanie małą literą na łamach pism dla młodzieży i dzieci Imienia Boga Żywego, w Którego wierzyli wasi praojcowie i umierali z Jego Imieniem na ustach — to naprawdę niezbyt szlachetną jednak jest wasza akcja. Sami twierdzicie, że walczycie tylko z fanatyzmem kleru rzymskiego, że „ateizm" jest tylko negacją, zaprzeczeniem, nie dającem nic pozytywnego, żadnego pokarmu dla duszy ludzkiej, zbłąkanej i szukającej prawdy. Dążąc więc w swoich pismach do zaszczepienia w sercach młodzieży toksyn jadu i nienawiści do religji i Boga, popełniacie przecież czyn nieetyczny. Pozwólcie sobie bowiem powiedzieć, że wasze rozumowania, zaprzeczające istnienia Boga, nie wytrzymują krytyki. Twierdzicie, że wiara w Jego istnienie jest oparta na objawieniach, a nie na żadnych faktach lub dokumentach. A na jakich że to faktach i dokumentach opiera się wasza niewiara? Czemże chcecie przekonać młodzież i dzieci? Nie macie żadnych argumentów, a jeżeli macie, to są one zbyt naiwne, co pozwolimy sobie w przyszłości wam wykazać. Jeżeli zaś liczycie na naiwność i brak krytycyzmu u dzieci, to rozmijacie się z najelementarniejszą etyką. Wasze słuszne argumenty przeciwko klerowi obracacie też i przeciwko Bogu, a przypisujecie religji to, co złość i głupota ludz-

ka w niej wypaczyła. Zwalczacie fanatyzm kleru, a sami wykazujecie nierównie zaciekły fanatyzm, boć wasza niewiara jest waszą „wiarą".

Jak dotychczas karmicie w swych pismach młodzież i dzieci powiastkami, mającemi na celu ośmieszenie religji, lekceważenie Boga. Czy nie zawiele pozwalacie sobie panowie? Kto upoważnił was, jaką macie legitymację społeczną, uprawniającą was do spaczania dusz młodzieży i dzieci.

Powiadacie, że niczego nie żądacie prócz prawdy i uczciwości od ludzi. My wam wierzymy, chociaż zasadniczo różnimy się w poglądach, jakie drog do tej prawdy i uczciwości prowadzą. Nie patrzymy na was oczami osławionego dr. Skrudlika, który napisał o was całą broszurę. Odmawiamy wam jednak kategorycznie prawa do sięgania po wpływy nad duszami dzieci i młodzieży. Wychowanie ich należy do ich rodziców, lub powołanych przez nich wychowawców, wy zaś, chcący po to prawo sięgać, jesteście uzurpatorami.

Przemówienie p. Premjera na plenum Sejmu

C. d.

I tu się okazała wyższość znajomości natury ludzkiej u Komendanta. Dlatego nam się w głowie nie przewróciło, dlatego pamiętamy, skąd wyszliśmy; wiemy, że większość z nas wyszła z chat, albo z małych domków ludzi pracy. Na pracy tych ludzi właśnie z chat i domów oprzemy naszą polską pracę: sięgniemy do mas, do chłopów nietylko dlatego, że jest ich najwięcej, ale i dlatego, że tu jest najwięcej utajonej energji i siły — do robotników, rzemieślników i inteligencji pracującej! Aby sięgnąć do tych mas, trzeba wiedzieć, co one myślą i czują. Dlatego też musimy głęboko te rzeczy badać, dlatego zakazałem zarówno masowych konfiskat, jak masowych aresztowań, bo gdy się masowo aresztuje, to aresztuje się ludzi najbiedniejszych, którzy nie umieją się bronić; a gdy się masowo konfiskuje, to znaczy, że rząd boi się wszystkiego, co o nim piszą. Mocny rząd nie potrzebuje się bać tego, co piszą; mocny rząd nie potrzebuje masowych konfiskat. (Oklaski), Jednem słowem musimy wiedzieć, co myśli i czuje t. zw „szary człowiek". Proszę kolegów, jest to dla mnie nazwa wstrętna — ja tę nazwę zwalczam. „Szary człowiek" — to ktoś nie powiedział, ale wypluł tę nazwę. Szarzyzna—to kolor trupi. Narzucili nam tę nazwę ci, którzy wszystko w Polsce na szaro widzieć pragną.

Nawet najbiedniejszy człowiek ma swoje ideały życiowe, do których dąży, a więc ma swoją grę barw życia. Trzeba mu tylko stworzyć możliwość pracy.

Przekonałem się, proszę kolegów, już przez ten krótki czas, że tam, gdzie jest chociaż trochę roboty i gdzie niema głodu, tam niema komunizmu.

Nie łudźmy się, że policyjnemi środkami zwalczymy komunizm. (Oklaski). Proszę kolegów, komuniści niewątpliwie wykorzystują to, że ludzie są głodni, ale to nie jest metoda rządzenia, aby prawdziwi komuniści chodzili wolni po Polsce, a ludzie głodni byli wtrącani do więzień. Przeciwnie robić trzeba — dać głodnym chleba, a komunistów sadzać do więzienia. (Oklaski). Ja, proszę kolegów, jestem też głęboko przekonany, że głównem zadaniem naszem jest dać głodnym jeść przez zapewnienie im pracy.

Jeżeli tego uczynić nie potrafię, jeżeli uznam, że jest to rzecz dla mnie niewykonalna, to odejdę, niech to robi ten, co zrobić to potrafi.

Metoda aresztowań i gnębienia nie pomoże. Napewno będziemy mieli spokój, skoro częściowo choćby rozładujemy bezrobocie. Ja w to głęboko wierzę, dlatego, proszę kolegów, musimy zabrać się do programu gospodarczego.

Cóż to jest ten program? To jest właśnie zagadnienie bezrobocia, to jest przeludnienie wsi, to jest utrzymanie waluty, to jest zrównoważenie budżetu, to jest rozwój przemysłu, a wszczególności przemysłu, pracującego dla obrony państwa. Musimy mieć do tego plan walki. Tego planu walki ja wam, koledzy, nie powiem. Ten plan się robi. Nie powiem wam nietylko dlatego, że jest to przedwczesne, że jest niegotowy, ale dlatego, że to byłoby nierozsądne i niebezpieczne. My nie wiemy, jakie będą warunki za dwa trzy miesiące. Być może, że będę musiał ten plan zmienić, a nie chcę wtedy wprowadzać w zwątpienia z tego powodu. Proszę, ażebyście mieli zaufanie do tego rządu, czekali, co zrobi, a później ustosunkujecie się rzeczowo, do tego, co zrobił. W tej chwili mówienie o tem planie byłoby nierozsądne. Zresztą ogólne wytyczne planu gospodarczego rządu wyjaśni na komisji p. wiceminister Kwiatkowski. Ponieważ w rzeczach gospodarczych tak się stało, że życie gospodarcze idzie obecnie prędzej, niż obrady parlamentu, więc przychodzę do koelegów z prośbą znowu o pełnomocnictwa.

Wierzcie mi jako koledze, że bynajmniej nie cierpię na głód władzy. Przeciwnie mam tej władzy tyle, że nie potrzebuję jej więcej.

Więc nie dlatego proszę o pełnomocnictwa, ażeby mieć jeszcze więcej władzy, ani dlatego, ażeby prestiż sejmu umniejszyć. Najważniejszą rzeczą dla nas niechaj będzie prestiż Polski, to aby móc rozładować bezrobocie i dać jeść głodnym.

Uważam, że metodą pełnomocnictw prędzej do tego dojdziemy, prestiżu sejmu nie zachwiejemy, a władza rządu nie będzie przez to większą, niż jej potrzebuje.

Apeluję do kolegów, ażebyście mi pomogli w sprawie, którą muszę zrobić. Żeby wam pokazać moją lojalność, powiem, że niewykorzystałem ani jednego dekretu dotychczas dlatego, że uważam, iż te dekrety daliście rządowi premjera Kościałkowskiego. Na przyszłość także to tylko będę wykorzystywał, co będzie mi konieczne. Proszę bardzo, ażebyście sądzili mój rząd według rzeczy objektywnych.

A teraz słów kilka w sprawie chwili, w której przychodzi do władzy ten rząd.

Każdemu rządowi, który przychodzi do władzy, wydaje się, że przychodzi w sytuacji osobliwej. Ta sytuacja nie jest osobliwą, ale musimy sobie zdać sprawę, jaka jest. Sytuacja polityczna jest lepsza, niżby można było przypuszczać. Kiedy źrenice komendanta pokryło bielmo śmierci, te źrenice, które były dla nas drogowskazami, była możliwość przypuszczenia, że zostajemy w zupełnym mroku. Tymczasem epoka genjusza Komendanta nie skończyła się wraz z jego śmiercią.

Żyjemy dalej w tej epoce, posiadamy wodza, którego Komendant wyznaczył jako strażnika całości granic Rzeczypospolitej, a który jednocześnie sprawuje czujny nadzór nad duszą narodu. Koledzy, temu wodzowi musimy oddać wszystkie nasze siły, musimy mu ofiarować tak samo ostatnią kroplę krwi, jak to robiliśmy dla komendanta. (Oklaski).

Dlaczego mamy to robić? Czy Śmigły obiecuje nam jakieś nowe dostojeństwa, jakieś nowe zaszczyty? Nie. Tak samo, jak swego czasu Komendant, on nic nie obiecuje. Daje za to jedynie twardy rozkaz, który wyraża się w jednym zdaniu: „Trzeba zacząć surowe życie". (Długotrwałe oklaski).

Po przemówieniu pana premjera nikt nie zażądał głosu, i ustawa została odesłana w pierwszem czytaniu do komisji specjalnej.

Na marginesie zjazdu częstochowskiego

Na łamach prasy polskiej nie przestają ukazywać się artykuły, dotyczące zjazdu młodzieży akademickiej pod egidą kleru rzymskiego i endecji w dniu 24 maja b. r. do Częstochowy.

Tegoż dnia — jak wiadomo — odbywał się we Lwowie zjazd Związku Harcerstwa Polskiego. Na zjeździe tym, na skutek starań endecji został zgłoszony przez grupę uczestników zjazdu wniosek — by zjazd wyraził solidarność z ślubowaniem jasnogórskiem. Wniosek ten jednak spotkał się z ogólnym i ostrym sprzeciwem. Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego wojewoda Grażyński, wice - przewodniczący ksiądz Dr. Mauersberger-przewodniczący zjazdu p. Kamiński, p. Wierzbiańska i szereg innych mówców podkreślili wyraźnie, że zjazd częstochowski nie jest aktem religijnym, a jest polityczną demonstracją. Na wagonach pociągu, wiozącego młodzież akademicką do Częstochowy, widniały napisy nietylko „precz z żydami", ale też i „precz z rządem". Okrzyki tej samej treści wznosiła młodzież akademicka na Jasnej Górze.

Organizatorzy tej demonstracji częstochowskiej zwrócili się do Związku Harcerstwa Polskiego z odezwą, żądającą zmiany stanowiska, zajętego względem tej manifestacji uczuć synowskich dla Rzymu — jednakże nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

Jak widzimy więc w ocenie tej demonstracji, wyrażonej na łamach naszego pisma w 21 numerze „Głosu Prawdy", w artykule p. t. „Akt wiary, zy demonstracja polityczna" nie jesteśmy od osobnieni...

KRONIKA TYGODNOWA

Polska. Ambasador R. P. w Paryżu p. Alfred Chłapowski został zwolniony z dniem 20 b. m. z zajmowanego stanowiska. Z tym samym dniem na jego miejsce zamianowany został ambasadorem R.P. w Paryżu p. Juljusz Łukasiewicz, dotychczasowy ambasador R. P. w Moskwie.

Kredyty rejestrowe pod zastaw zboża i zaliczkowe dla drobnych rolników, wykorzystane zostały w r. ub. w sumie daleko wyższej niż w latach poprzednich. Spełniły one znakomicie rolę nasilenia rolnictwa gotówką w okresie pożniwnym, wstrzymując podaż ziarna na rynki. Podaż zboża w roku rolniczym 1935/36 była o wiele bardziej równomierna niż w latach poprzednich. Na rok gospodarczy 1936/37 w rolnictwie, przeznaczone zostały kredyty zastawowe w sumie 55 miljonów zł., w czem 40 miljonów zł. na kredyty rejestrowe i 15 miljonów zł. na kredyty zaliczkowe dla drobnego rolnictwa.

Komitet Ekonomiczny Ministrów na najbliższem posiedzeniu ustalić ma warunki i oprocentowanie kredytów, które rozprowadzane będą w tym roku.

Premjer Sławoj-Składkowski wydał okólik do wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę i starostów, w którem zwraca uwagę na niedość ścisłe w niektórych starostwach przestrzeganie

przepisów o przyjmowaniu interesantów i niedbałe prowadzenie książek przyjęć.

Przywiązując szczególną wagę do szybkiego i skutecznego załatwiania spraw obywateli, zgłaszających się w starostwach, okólnik poleca ściśle przestrzegać obowiązujących w tej mierze przepisów, a winnych uchybienia, pociągnąć do odpowiedzialności.

Poseł japoński został przyjęty przez p. ministra spraw zagranicznych, któremu zakomunikował, że cesarz japoński nadał P. Prezydentowi R. P. z okazji 10-lecia Jego prezydentury, wielką wstęgę orderu Chryzantemy — najwyższego odznaczenia japońskiego.

Insygnja orderu będą doręczone p. Prezydentowi po nadejściu z Japonji.

Jak donosi prasa żydowska, do Mińska Maz. powróciło już około 1.500 żydów, z czego około 1.000 do niedzieli włącznie, a około 500 w poniedziałek. Ponieważ ogółem uciekło z miasta 4.500 żydów, więc wynika z tych cyfr, że około 3.000 żydów Mińskich przebywa nadal poza Mińskiem.

Uchodźcy żydowscy z Mińska Maz., którzy przebywali w Warszawie, przeważnie powrócili do Mińska za biletami bezpłatnemi, zakupionemi dla nich przez gminę żydowską w Warszawie. Gmina żydowska w Warszawie w dalszym ciągu wydaje uchodźcom z Mińska Maz. bezpłatne obiady.

Jak się okazuje, duża część żydów z Mińska nie zamierza wcale do tego miasta powracać. Wielu z nich osiedliło się w Warszawie, Otwocku, Karczewie i innych miejscowościach, zamierzając pozostać w nich na stałe.

W kołach politycznych słychać, iż nowa organizacja prorządowa, nad której stworzeniem pracować ma z ramienia związku legjonistów płk. Koc, otrzyma nazwę Obóz Obrońców Ojczyzny.

Przewidziane jest m. in. stworzenie w całym kraju kół pułkowych, do których należeć będą wysłużeni żołnierze poszczególnych pułków armji.

Dla utrzymania kontaktu pomiędzy kołami pułkowemi a obecnymi pułkami, przy każdem kole czynny będzie jako łącznik delegat pułku.

Obóz Obrońców Ojczyzny ma być stworzony jeszcze przed wakacjami.

Sejmowa komisja rolna uchwaliła w obu czytaniach projekt ustawy o zalesianiu niektórych nieużytków. Referent tego projektu pos. inż. J. Freyman, opierając się na danych statystycznych, stwierdził, iż obecnie Polska posiada zgórą osiem miljonów hektarów lasów. Pod względem zalesienia jesteśmy na 14-em miejscu w Europie.

Poseł Freyman przytoczył fakt, że w latach od roku 1918 do 1927, a więc w okresie, kiedy nie istniała jeszcze ustawa o ochronie lasu, ubywało powierzchni leśnej rocznie 45 tys. ha.

„Sen nocy letniej"

Nie wierzę zasadniczo w sny. Sen jednak, który nawiedził mnie przed kilku dniami, był tak piękny i wzruszający, że postanowiłem podzielić się treścią tego sennego marzenia z wami, czytelnicy, by i wam sprawić przyjemność.

Oto śnił mi się sekwestrator. Taki prawdziwy sekwestrator polskiego Urzędu Skarbowego, bohater polskiej nędzy i kryzysu. Kiedy wchodzili do mego pokoju, siedziałem przy stole i pisałem jedenaste z rzędu podanie o umorzenie podatku od psa, który zdechł z głodu przed trzema laty. Jestem z natury bojaźliwy i na widok sekwestratora zadrżałem cały. W lewą rękę schwyciłem parę butów, dopiero co podzelowanych, a w prawej ściskałem kurczowo ostatnią pięciozłotówkę, przeznaczoną na pokrycie opłat stemplowych na podaniu do Urzędu Skarbowego. Według dotychczasowego zwyczaju, sekwestrator wchodził do mieszkania nie pukając i rozglądał się odrazu „jako lew ryczący, szukając, coby zasekwestrować". Po jego odejściu musiałem zwykle myć sam podłogę—jako że nie stać mnie na obsługę, a spluwaczkę sprzedał sekwestrator na licytacji jeszcze w zeszłym roku.

Tym razem jednak o dziwo! Mój gość nietylko, że nie zachowywał się jako „lew ryczący" — lecz przeciwnie, uprzejmie pozdrowił mnie, zdjął nawet kapelusz z głowy i, co już przechodziło wszelkie moje pojęcie o sekwestratorach, podał mi rękę. Ze wzruszenia chciałem go pocałować w rękę, tembardziej, że zauważyłem iż ręka ta była czysta w pełnem znaczeniu tego słowa — była wymyta i była „prawicą, która nie wie, co czyni lewica".

Poprosiłem sekwestratora siadać. Usiadł skromnie na krześle, ja zaś na podłodze, albowiem drugiego krzesła w mieszkaniu nie miałem — i rozpoczęliśmy rozmowę. Pierwszy zabrał głos mój gość.

— Przyprowadziła mnie do pana smutna konieczność. Przyszedłem wezwać pana do spełnienia obowiązku obywatelskiego, do uiszczenia zaległych podatków. Nie potrzebuję chyba panu tłumaczyć, jak ważnem jest dla Państwa spełnienie tego obowiązku przez obywateli. Obywatel, doznając opieki i pomocy ze strony państwa, musi ze swej strony

Po roku zaś 1927, to jest po wejściu w życie ustawy o ochronie lasów, ubywa rocznie około 27 tys. ha.

Stąd konieczność zalesienia nieużytków.

Referent pos. Freyman w fachowo ujętych wywodach wprowadził kilka poprawek, które zostały przyjęte. Jedna z nich wiąże akcję zalesienia nieużytków z akcją izb rolniczych. Następna poprawka zwalnia na okres 50-ciu lat właścicieli gruntów zalesionych od podatku gruntowego i podatków samorządowych.

Wreszcie wniósł o zwolnienie kosztów wydanych na zalesienie od podatku dochodowego.

Palestyna. Dekretem Wielkiego Komisarza wprowadzono karę śmierci lub dożywotnie więzienie za akty teroru. Kary te grożą za strzelanie do wojsk brytyjskich i za rzucanie bomb. Również i za zamach na linje komunikacji grożą te kary. Komisarze prowincjonalni będą mieli prawo do nakładania kontrybucji na wsie i miasta, a także prawo konfiskaty mienia winowajców teroru oraz winnych nieudzielenia pomocy władzom.

Francja. Po zwycięstwie przy ostatnich wyborach lewicowych partyj, rząd Serrauta ustąpił, a został utworzony nowy rząd pod przewodnictwem czołowego przywódcy partji socjalistycznej Bluma. Rząd francuski składa się obecnie z 35 ministrów, z których 16 tek objęli socjaliści, a 14 ministrów należą do ugrupowań radykalnych. Pierwszy raz we Francji weszły w skład gabinetu trzy kobiety jako podsekretarki stanu, z których jedna jest córką naszej wielkiej rodaczki, zmarłej parę lat temu, Curie-Skłodowskiej.

Nowy rząd francuski zabrał się energicznie do zlikwidowania strajku, który od paru tygodni objął Paryż, a również uchwala szereg projektów ustaw socjalnych.

Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

Boże Ciało w parafji marjawickiej w Łowiczu

W tym roku obchodzi Łowicz 800 lecie swego założenia. W związku z tą uroczystością nastąpiło otwarcie szeregu wystaw sztuki łowickiej. Miasto się ożywiło, nabrało pewnej emocji. Wszędzie powiewają chorągwie państwowe. Liczne wycieczki przybywają do dawnej stolicy Księstwa Łowickiego i podziwiają piękne stroje ludowe. Szczególniej uroczystość Bożego Ciała ściągnęła większą ilość gości nawet zagranicznych, ciekawych ujrzenia różnobarwnej procesji łowickiej.

---

czynić wszelkie wysiłki, by państwu dopomóc. Tak jak w czasie wojny obywatel płaci podatek krwi i życie oddaje w obronie ojczyzny, tak samo w czasie pokoju musi płacić podatek materjalny. Nie słowa, nie zapewnienia, a tylko sumienne wypełnianie tych dwuch najważniejszych obowiązków świadczy o ustosunkowaniu się obywatela do państwa i o jego lojalności. Tembardziej, że my jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, iż podatki płacimy obecnie nie zaborcy, jak to było do roku 1918-tego, a własnemu polskiemu państwu, własnej Ojczyźnie. Pan kochany jednak nie wypełnił tego obowiązku. Widzę to z wykazów, że zalega pan poważną kwotę podatków. I oto, gdy upomnienia pisemne nie skutkowały dotychczas, przyszedłem osobiście, by w imieniu władz skarbowych upomnieć się o dług, lub dokonać zajęcia nieruchomości. Jest to przykry obowiązek, lecz gdy nie okaże pan dobrej woli do wywiązania się z długu, będę zmuszony go wykonać. Rozumie pan sam: „Dura lex, sed lex" (surowe jest prawo, lecz jest prawem). Zaznaczam jednak, że, zgodnie z zarządzeniami ministerstwa Skarbu, powinienem wejść w pańskie położenie, być uprzejmym, delikatnym, względnym i zastosować wszelkie możliwe środki, by i pan jako obywatel nie ucierpiał zbytnio i skarb państwa otrzymał swoje należności.

Z całą uwagą słuchałem słów sekwestratora. Takiego jeszcze w Polsce nie widziałem. Aż łzy stanęły mi w oczach ze wzruszenia.

— Panie szanowny — przemówiłem — jesteś pan aniołem w porównaniu z dotychczasowymi sekwestratorami, jakich spotykałem. Taki pan, jak przychodził dotychczas, to nie budził miłości i szacunku dla Państwa i Urzędów Skarbowych. Wyglądał zwykle jak ten bohater z wiersza Mickiewicza „Powrót taty": „Wzrok jego dziki . . . . a w ręku ogromna buława". Krzyczał odrazu: „Gdzie pieniądze?" i łapał wszystko, co mu pod ręce podpadło, i unosił ze sobą. A przecież jest on często jedynym przedstawicielem urzędu, mającym kontakt bezpośredni z obywatelem, mieszkańcem wsi. Jakież więc pojęcie musiał mieć nieoświecony obywatel o naszych urzędnikach i o urzędach? Było niedobrze, kochany panie sekwestratorze. Obywatel powinien wiedzieć, że płacenie podatków jest jego świętym obowiązkiem, że świadomie nie płacąc szkodzi państwu narówni z wywrotowcami, że

Zgodnie z poleceniem Naczelnego Biskupa, ażeby Templarjusze ze wszystkich parafij wzięli jaknajliczniejszy udział w zjeździe do Łowicza na uroczystość Bożego Ciała, przybyliśmy 11 czerwca o godzinie 10-ej rano na miejsce. Pomimo stałej niepogody około południa wyjrzało słońce eza chmur i rzuciło snop promieni na dachy starych domów i kościołów Łowicza, na zalane deszczem bruki i na rozradowane niespodziewanym uśmiechem słońca twarze łowickich gości. Jestem na rynku przed kolegjatą i mimowoli słyszę ciekawą rozmowę:

— Proszę pana, a co to za kościół — ten gotycki, czy nie możnaby go zwiedzić?

— Nic ciekawego. To kozłowicki, proszę państwa, informuje przewodnik.

Rzecz dziwna, że tylko to piękne, polskie i ciekawe, co rzymskie. Mało jednak pomogły wymijające odpowiedzi i wyjaśnienia panów „informatorów". Liczne grupy osób zwiedzały nasz kościół, podziwiając piękno jego architektury i odrębny charakter wobec innych kościołów, zawieszanych obrazami.

O g. 11-ej rozpoczął Naczelny Biskup, w otoczeniu kapłanów, uroczystą sumę. Pieśni wykonywał chór templarjuszowski ze Strykowa. Główną nawę zajęły delegacje i sztandary: Centrali, i oddziałów Łodzi i Zgierza. Olbrzymi kościół rozbrzmiewał muzyką i śpiewem, a od ołtarza słychać było żarliwe słowa modlitwy.

Wyszła procesja: sztandary i proporce, szereg zakonnych sióstr i kapłanów. Pod baldachimem kroczył Naczelny Biskup, niosąc Przenajświętszy Sakrament. Zdawało się może niektórym, zwłaszcza tu w Łowiczu, że po głośnych ostatnio przejściach Marjawityzm zaczyna zamierać; ale patrząc na długi sznur procesji, na rozwinięte sztandary i młodzież wyszeregowaną, wszyscy musieli się naocznie przekonać, że tak nie jest.

Prześliczne kazanie Brata Biskupa Filipa, wygłoszone przy ostatnim ołtarzu na ulicy, ściągnęło wielu obcych. Słyszeli oni nie słowa fanatyzmu — jak się prawdopodobnie spodziewali, ale słowa prawdy Chrystusowej, słowa, które musiały każdego przekonać i przekonały niewątpliwie, bo na twarzach zrazu ironicznie uśmiechniętych, pojawiało się skupienie i powaga; odczuli widać, że prawdziwie Bożą jest ta idea marjawicka.

Po błogosławieństwie Przenajświętszym Sakramentem udali się wszyscy do kościoła z pieśnią chwalebnego hymnu na ustach.

W godzinach popołudniowych zwiedzaliśmy wystawy sztuki ludowej, muzeum oraz piękne „Wesele łowickie", wiernie oddane na scenie. Niemałą też było atrakcją zwiedzanie starożytnego parku w Arkadji, znajdującej się w odległości 6 klm. od Łowicza. Muzyka rozlegała się po całym ogrodzie: grały dwie orkiestry. Pełno było ludzi. Wszyscy podziwiali piękno starych rozłożystych drzew i cienistych alei oraz artystycznych zabytków świetnej przeszłości. Stary pałac, świątynia pogańska, jaskinie, groty, olbrzymie stawy, drzewa potężne, składają się tu na całość tego najpiękniejszego zakątka ziemi łowickiej. Stoimy na moście i przyględa-

---

szkodzi samemu sobie. Ale obywatel często ma najszczersze chęci, lecz niema pieniędzy nietylko na podatki, lecz nawet na obiad dla siebie i dla dzieci. Cóż robił dotychczas w takim wypadku sekwestrator? Czy stosował się do okólników ministerstwa skarbu, nakazujących wejść w położenie obywatela i okazać mu względy? Niestety! Okólniki wydawane były widocznie nie dla niego, a z całą energją, godną lepszej sprawy, dążył do zniszczenia obywatela, zabierając mu ostatnie ruchomości, które następnie sprzedawał za marne grosze. Czy w ten sposób wzmacniał uczucie miłości do Ojczyzny i państwa, a szacunek dla urzędu? Nie mój panie! Działał na szkodę nietylko obywatela, lecz i własnego urzędu i Państwa. Patrząc na to wszystko, już kilkakrotnie zbierałem się pisać podanie do naszych władz, żeby sekwestratorów odesłały do ich poprzednich zawodów i zajęć, a ściąganie podatków powierzyły naszej policji państwowej, która ma nieraz trudniejsze i delikatniejsze sprawy do przeprowadzenia i załatwia je zawsze ku zadowoleniu obywatela, a korzyścią dla Państwa i przez to ma sympatję, posłuch i poważanie wśród społeczeństwa. Lecz widząc oto przed sobą pana, panie sekwestratorze, tak innego od tych pańskich kolegów, których widziałem poprzednio, przyszedłem do przekonania, że nasze władze skarbowe same bez mego podania dokonały reorganizacji, i teraz sekwestrator będzie zawsze mile widzianym gościem. Żeby poprzeć słowa moje czynem, daję oto na poczet podatku ostatnie 5 złotych, które trzymam na dzisiejszy obiad i na pokrycie opłat stemplowych.

Sekwestrator wziął ode mnie pięciozłotówkę, sięgnął ręką do kieszeni, wyjął stamtąd 2 złote i podając mi je powiedział:

„Nie mogę pozwolić na to, żeby pan i pańskie dzieci były głodne. Państwo nie może głodzić swoich obywateli, ani ich rujnować."

Było to dla mnie taką miłą niespodzianką, że nie wytrzymałem, aż zapłakałem z rozczulenia na cały głos. Następnie schwyciłem w pół kochanego sekwestratora, podniosłem do góry i zaśpiewałem na całe gardło:

„Sto lat, sto lat niech ży-y-y-je nam".

Zbudziłem się od własnego krzyku. Zerwałem się na równe nogi i najpierw spojrzałem na stolik, gdzie jeszcze przed dwoma tygodniami stała ma-

my się spadającym z łoskotem kaskadom wody. W głowie się kręci od szalonego pędu spienionych fal. Czarujący widok — więc upamiętniamy go wspólną fotografją.

Słońce już zachodziło, kiedy zmęczeni wracaliśmy do Arkadji. W odległości zaledwie pół kilometra od parku znajduje się siedziba marjawickiej rodziny p.p. Tatajów. Serdecznie nas przyjmują, częstując wybornem mlekiem, które jak nektar smakuje naszym wyschłym z pragnienia podniebieniom.

Skończyło się święto. Wracamy do domu trzema wehikułami, mieszczącemi nas strykowian przeszło 50 osób. Mija nas w drodze samochód z wycieczką marjawicką łodzian. Zapada powoli mrok, przynosząc ze sobą chłód letniego wieczoru. Na wieżach kolegjaty zabłysły reflektory, a na ulicach latarnie. Jedziemy zadowoleni i roześmiani, śpiewając wiązankę melodji polskich. Śpiew płynął na równiny mazowieckie, na łany zbóż pod ściany lasów okolicznych. Wozy turkotały i tylko od czasu do czasu słychać było sygnały samochodów przebiegających szosą. Miła wycieczka, miły Łowicz, a najmilsze wspomnienia z uroczystości w naszym kościele.

Miszczyński Władysław.
Oddział — Stryków

Swięto parafji Marjawickiej w Łodzi.

Po Sobótce i Łowiczu przyszła też kolej i dla parafji Marjawickiej w Łodzi. W ubiegłą niedzielę 14 czerwca Br. Biskup Naczelny przybył do Łodzi, by udzielić dzieciom uroczystej Komunji św. i sakramentu bierzmowania, oraz przewodniczyć w uroczystościach w czasie oktawy Bożego Ciała. Uroczystości tego dnia rozpoczęły się mszą św. o godz. 9-tej rano. W kościele marjawickim przy ulicy Franciszkańskiej zgromadziły się liczne rzesze wiernych, a główną nawę zajęło kilkadziesiąt dzieci, poubieranych w odświętne stroje, by w dniu tym, tak ważnym w ich życiu, przystąpić już z całą dziecięcą świadomością do Komunji św. i złożyć przyrzeczenie, iż przez całe swe życie pozostaną wiernymi czcicielami Chrystusa, Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie.

Przed przystąpieniem dzieci do Stołu Pańskiego, Br. Biskup Naczelny przemówił do nich w serdecznych i pełnych miłości słowach, wyjaśniając im znaczenie i doniosłość tego uroczystego aktu.

Poczem dzieci złożyły uroczyste przyrzeczenie następującej treści.

„Panie Boże nasz, Ojcze Miłosierny, Któryś nas stworzył z miłości i dałeś nam przykazania Twoje, abyśmy byli szczęśliwi, przyrzekamy Ci uroczyście wypełniać wszystkie przykazania z miłości dla Ciebie, bo wtedy oddamy Ci chwałę.

Przyrzekamy uroczyście do końca życia naszego wiernie należeć do Kościoła Staro-Katolickiego Marjawitów i być gorliwemi czcicielami Pana Jezusa, Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie.

Przyrzekamy uroczyście odprawiać adorację, przyjmować czystem sercem Komunję świętą jak najczęściej.

Panno Nieustającej Pomocy, Najczulsza Matko nasza, oddajemy się Tobie całkowicie z najgłębszą miłością i prosimy, abyś nas zawsze strzegła od złego, ratowała, wspomagała i wprowadziła do Królestwa Bożego.

Was wszystkich tu obecnych czcicieli Pana Jezusa Utajonego prosimy pokornie, abyście nas przyjęli do swego grona i modlili się za nami, abyśmy wiernie wypełnili to nasze przyrzeczenie.

A Ciebie Najmilszy Bracie Biskupie prosimy serdecznie, abyś nas zapisał do ksiąg czcicieli Przenajświętszego Sakramentu".

Po złożeniu tego przyrzeczenia dzieci przystą-

---

szyna do pisania, moja jedyna pomoc w pracy.. Maszynę tę zabrał sekwestrator, i dzisiaj właśnie — przypomniałem sobie — miała odbyć się licytacja.

Ubrałem się pośpiesznie i poszedłem na rynek, gdzie, otoczony gawiedzią uliczną, sprzedawał sekwestrator moją maszynę, której kupno sprawiło mi kiedyś taką przyjemność, bowiem w ciągu dwu lat umiałem sobie w niejednem odmówić, by zaoszczędzić potrzebną kwotę na jej nabycie.

Sekwestrator położył rękę na mojej maszynie, która — zdawało mi się — skurczyła się z bólu jak żywa istota, i wywoływał cenę. Ćmiąc papierosa, słuchał obojętnie, jak z boku dwóch handlarzy umawiało się, w jaki sposób nabyć taniej maszynę, bez wzajemnego podbijania cen.

Zmieniła moja maszyna właściciela. Najboleśniejszem było to, że nabył ją tak podstępnie mój przyjaciel, któremu nieraz pomagałem z całą życzliwością.

Z bólem patrzyłem poraz ostatni na moją maszynę, sprzedaną za 6-tą część wartości. Suma osiągnięta z licytacji pokryła zaledwie koszta egzekucyjne. Stałem wśród gawiedzi bezradny, a sekwestrator patrzał na mnie tryumfująco, przesuwając czapkę z lewego ucha na prawe...

Poszedłm do domu i położyłem się do łóżka, by śnić dalej piękny sen o naszych sekwestratorach...

Eko.

piły do Komunji św., a po Mszy św Br. Biskup udzielił dzieciom Sakramentu Bierzmowania.

O godzinie 11-tej Brat Biskup Naczelny odprawił w asyście kapłanów uroczystą sumę, w czasie której siostry zakonne odnowiły swe śluby zakonne, a nowicjuszki złożyły śluby. Po sumie Br. Biskup przemówił po raz drugi na temat znaczenia zgromadzeń zakonnych. Myślą przewodnią kazania Br. Biskupa Naczelnego było wykazanie celów Zgromadzenia Zakonnego Marjawitów.

Dużo było zgromadzeń zakonnych, mówił br. Biskup, już od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Ludzie chronili się do klasztorów, z myślą szukania tam zbawienia i uświęcenia własnej duszy. Nasz zakon, podobnie jak pierwszy zakon św. Franciszka z Asyżu, nie ma na celu jedynie zbawienia dusz członków zgromadzenia i własnego uświęcenia się, lecz istnienie swe opiera na zupełnem wyrzeczeniu się własnego szczęścia i na niesieniu ratunku ginącemu światu, przez szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu. A jak Chrystus w Przenajświętszej Eucharystji jest ofiarą, tak zakon nasz powołany jest, by stał się w podobieństwie ofiarą dla wyjednania Miłosierdzia światu. Dlatego musi iść drogą wielkich cierpień, wzgardy i męczeństwa ducha.

Po sumie wyruszyła na miasto procesja, prowadzona przez Naczelnego Biskupa w asyście kapłanów do ołtarzy, z których dwa były ubrane na ul. Smugowej, jeden na ulicy św. Jakóba, a ostatni przy własnej posesji na ul. Franciszkańskiej.

W procesji wzięły udział tłumy ludzi. Należy tutaj podkreślić bardzo poprawne zachowanie się podczas procesji licznie zgromadzonej publiczności zpośród innych wyznań.

W czasie procesji śpiewał cały lud naprzemian z orkiestrą templarjuszowską, a przy ołtarzach śpiewał chór Łódzkiego oddziału Templarjuszów pod batutą znanego i wielce cenionego br. organisty Rokickiego, który należy do naszego Kościoła od 1906 roku.

Przy ostatnim ołtarzu Br. Biskup udzielił błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem i przemówił do wiernych. Imponujące uroczystości niedzielne wywarły na wszystkich obecnych głębokie i niezatarte wrażenie.

Święto zostało zakończone odegraniem przez amatorów Łódzkiego Oddziału Templarjuszowskiego sztuki teatralnej „Surdut i siermięga". Amatorzy wywiązali się doskonale ze swego zadania, gra ich, stojąca na wysokim poziomie, podobała się wszystkim. Bardzo szczęśliwy był wybór samej sztuki, której treść wysoce umoralniająca, a zarazem ciekawa, harmonizowała doskonale z tak uroczystym dniem Łódzkiej parafji Marjawickiej. — Oddział Templarjuszowski w Łodzi — co podkreślamy na tem miejscu z całą przyjemnością — wykazuje owocną i pożyteczną działalność we wszystkich dziedzinach i należy tylko życzyć, by nie ustawał w pracy i był przykładem i wzorem dla innych oddziałów.

M. N.

Odpowiedzi Redakcji

Stanisław B. Lublin. W odpowiedzi na pański list komunikuję panu orzeczenie Sądu Najwyższego, które będzie służyć Panu jako całkowite wyjaśnienie w Pańskiej sprawie: Sąd Najwyższy, rozpatrując sprawę lokatora o zaliczenie na poczet komornego poniesionych na naprawy konieczne w mieszkaniu wydatków, wydał następujące orzeczenie.

O potrzebie napraw większych w mieszkaniu lokator powinien zawiadomić gospodarza i żądać od niego remontu na jego koszt, a nie jest uprawniony sam do wykonywania własnowolnie koniecznej naprawy bez wiedzy właściciela domu, nawet gdyby były to roboty pilne. Dopiero wówczas, gdy zawiadomiony o potrzebie remontu gospodarz napraw nie wykona, a były one pilne i nieodzowne, lokator może, bez uprzedniego uzyskania wyroku sądowego, dokonać koniecznych robót i zaliczyć poniesione z tego tytułu wydatki na poczet komornego.

F. Nowak, Gniazdów. W pańskiej sprawie trzeba złożyć podanie do Wydziału Powiatowego w Zawierciu. Gdy to nie poskutkuje, do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach.

Pawłowski, Kadzidłowa. Sprawa, o którą Pan zapytywał, prawie beznadziejna. Nie radzimy zaczynać procesu i narażać się na koszta.

Kupon do przesłania redakcji w celu otrzymania bezpłatnej porady prawnej. Ważny od 21-6 do 28-6

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel.11-79